

(Gazzetta dello Sport - D.Stoppini) Tym razem musi zmienić prezent. Kto wie co wymyśli w sobotę Mario Rui, aby zaskoczyć swoich byłych kolegów, swój byłý sztab, swoje byłe życie. We wrześniu zaskoczył tak: Empoli grało z Lazio i było na zgrupowaniu w jednym z hoteli w części Ponte Milvio. Portugalczyk wtargnął do hotelu i podarował wszystkim ze sztabu technicznego Martusciello koszulkę z numerem 21 Romy, ze swoim nazwiskiem nadrukowanym na plecach.

W sobotę wieczorem będzie jego mecz, o ile Luciano Spalletti będzie chciał podarować mu szansę gry od pierwszej minuty. Maruio Rui się nie obawia. Przynajmniej tego. Gdyby chodziło o tatuaż historia uległaby zmianie. Jakiś czas temu stało się tak: udał się z kolegami i przyjaciółmi, aby zrobić na piersi tatuaż z odciskiem dłoni swojej córki - ponadto to jedyny rysunek Portugalczyka na skórze - "operacja" trwała godziny, zamiast przewidzianych minut, aż tak, że bał się o swoje zdrowie. Mario Rui poczuł się naprawdę źle. To historia z ostatniego lata, która wpłynęła na cały pierwszy sezon w Romie. W Empoli był idolem, w Romie usiadł na ławce po eksplozji Emersona Palmieriego. Był takim idolem, że gdy wrócił na boisku po zerwaniu więzadeł, Mario Rui otrzymał ogólny aplauz od kibiców Empoli, na portalach społecznościowych i poprzez bezpośrednie wiadomości. Do Toskanii wraca gdy tylko może: aby nie być gołosłownym, w Boże Narodzenie, gdy nie był jeszcze w dobrej formie po powrocie po urazie, trenował ze swoimi byłymi kolegami, podczas gdy Roma była na feriach. W swoim byłym zespole związał się szczególnie z Verdim i Valdifierim, również dlatego, że mieszkali blisko niego, dalej też z Tonellim i Ronaldo. Uwielbia żarty, jest duszą szatni: tak mówi się oficjalnie. Nieoficjalnie pojawia się z kolei wskazówka: nie znosi otrzymywać żartów.

Żart próbował zrobić Romie: to historia sprzed roku, z lutego 2016. Tego wieczoru Roma wygrała w Empoli, a Spalletti zakochał się definitywnie w Portugalczyku, umieszczając go na szczycie preferencji, gdy tylko pożegna Digne. Tego dnia - był 27 lutego 2016 - Mario Rui praktycznie zabił na skrzydle Maicon, aż tak, że w drugiej połowie Spalletti był zmuszony zmienić Brazylijczyka, przesuwając na prawą stronę Ruedigera. Wtedy wszystko wydawało się iść z górki, jednak historia z Romą nie poszła Mario Ruiemu tak jak sobie wyobrażał. Dziewięć meczów ligowych i jeden w Coppa Italia: to ma w głowie Portugalczyk, dziesięć spotkań, aby zacząć pisać inną przyszłość niż obecnie. Wykup jego karty jest przymusowy. Spośród meczów z Empoli, derby i Bologną Portugalczyk zagra przynajmniej raz. Tym właściwym, co nakazuje serce, byłby ten pierwszy. Z prezentem w torbie dla właściwych ludzi.

Autor: abruzzi